



PEAM

PROGRAM EDUKACJI
AUDIOWIZUALNEJ
I MEDIALNEJ

RÓŻNE OBLCI ZA EDUKACJI AUDIOWIZUALNEJ

EDUKACJA FILMOWA W POLSCE I ŚWECIE
ROZWIĄZANIA SYSTEMOWE I STUDIA PRZYPADKÓW

Edukacja filmowa w Polsce i świecie
RÓŻNE OBLCI ZA EDUKACJI AUDIOWIZUALNEJ



redakcja:
Paweł Jaskulski
Mariusz Koryciński

RÓŻNE OBLCI ZA EDUKACJI AUDIOWIZUALNEJ
tom online

współfinansowanie publikacji:



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

wydawca publikacji:



patroni publikacji:



EDUKACJA FILMOWA W POLSCE I ŚWECIE
konferencja międzynarodowa

partnerzy konferencji:



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ



Creative Europe
Desk Polska



FUNDACJA
EDUKACJI
KULTURALNEJ

sponsor konferencji:

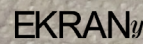


3DMINDFILMS

patroni medialni konferencji:



FUNDACJA
EDUKACJI
KULTURALNEJ



niezależny, multimedialny portal inwestycyjny

Warszawa 2016

Paweł Jaskulski

GALAKTYKA NOWOCZESNOŚCI

Człowiek XXI-wieczny jest częścią całego świata. Choć nie zawsze ma tę świadomość, nigdy wcześniej – biernie bądź aktywnie – nie współtworzył tak ogromnej wspólnoty. Pozornie utarte pojęcie „globalnej wioski” – wprowadzone przez wielkiego proroka mediów Marshalla McLuhana w książce *Galaktyka Gutenberga* – nabiera dzisiaj prawdziwego znaczenia.

Główny bohater filmu Christophera Nolana *Śledząc* uzależnia się – jak wskazuje sam tytuł – od podążania za przypadkowo napotkanymi ludźmi. Oczywiście podczas wyboru „ofiar” kierują nim określone namiętności, gust, a także pewne frustracje. Rola przypadku w dobieraniu „ruchomego celu” jest jednak niebagatelna. W dobie nieograniczonego dostępu do Internetu użytkownicy nowych mediów stają w obliczu podobnej sytuacji.

Prelegentem międzynarodowej konferencji „Edukacja filmowa i medialna w Polsce i świecie” był Wojciech Lorenc, pracownik naukowy jednego z amerykańskich uniwersytetów. Przedstawił on najnowsze możliwości wykorzystania technologii multimedialnych w Internecie. Część jego wystąpienia sprowadzała się do zaprezentowania kilku eksperymentów medialnych. Strony internetowe, o których mówił Lorenc, są projektami uświadamiającymi rolę nowych mediów. Tworzą one swoistą syntezę sztuk, przekazów, nośników informacji etc.



Napad na Express (1903) Edwina S. Portera zawierał ujęcie łamiące czwartą ścianę: kowboj strzelał do obiektywu kamery. Dziś granice między fikcją a życiem zacierają twórcy projektów internetowych. Źródło: archive.org.

Autorzy tych witryn wykorzystują między innymi Mapy Google, jak choćby w projekcie *The Wilderness Downtown*, zawierającym etiudę filmową Chrisa Milka. Interaktywność tego przedsięwzięcia polega na podaniu przez użytkownika adresu zamieszkania. Internauta musi wpisać jakikolwiek adres, w przeciwnym razie pokaz nie będzie możliwy. Po spełnieniu powyższego wymogu można włączyć film. Główny bohater biegnie ciemną ulicą w takt piosenki Arcade Fire *We Used to Wait*. Nic więcej się nie dzieje, dopóki widz nie zorientuje się, że postać przemieszcza się po ulicy podanej przezeń na samym początku.

Można odnieść wrażenie, że poziom społecznej świadomości istniejących ułatwień jest wciąż niewystarczający. Nie chodzi jedynie o realne zagrożenia, które coraz częściej są przedmiotem publicznej debaty. Poza tym niewłaściwe korzystanie z najnowszych technologii stanowi zazwyczaj kwestię indywidualnego wyboru odbiorcy. Z perspektywy młodych ludzi ważniejszym problemem staje się umiejętne wykorzystanie szans, jakie stwarzają nowe media.

Między innymi dlatego konferencje o edukacji medialnej są tak ważne. Kolejną motywacją dla ich organizatorów jest nieustanny ferment w świecie najnowszych narzędzi

i systemów technologicznych. Nic nie zmienia się bowiem tak szybko, jak media. Jesteśmy świadkami skomplikowanego procesu; procesu, którego uczestnik może się zatracić, ale również zdobyć niepowtarzalne doświadczenia. A te ostatnie zapewniają bez wątpienia pozytywne aspekty nowych mediów.

Less is more

Każda ludzka aktywność może wiązać się z potencjalnym zagrożeniem. Jesteśmy nieustannie śledzeni przez innych. Osoby podążające za wirtualnymi poczynaniami poszczególnych użytkowników to nasi sąsiedzi – ale już niekoniecznie pochodzący z tego samego kraju. Followersi są rozsiani po całym świecie. Amerykański użytkownik Twittera śledzi krótkie wpisy Europejczyka – i odwrotnie.

Dla polityków serwisy społecznościowe stały się podstawowym narzędziem komunikacyjnym podczas prowadzenia kampanii wyborczych. Czasem siła rażenia jednego wpisu przechodzi najśmielsze oczekiwania. „Siła” to właściwe słowo, gdyż o niektórych wpisach – przy obowiązującym limicie 140 znaków w danej wiadomości – powstają osobne artykuły; na ich temat toczą się dyskusje nie tylko

na łamach prasy, lecz także w telewizji. Włodarze Twittera planują podwyższenie obowiązującego progu aż do 10 000 znaków. Serwis znajduje się w kiepskim położeniu finansowym. Nie wiadomo, do czego ta decyzja doprowadzi. Siła Twittera tkwi bowiem w skrótości i dosadności, a dotychczasowy limit znaków zmuszał piszącego do bycia kreatywnym.

Jak ważna i skuteczna jest ekonomizacja treści dowodzą memy internetowe, czyli obrazki występujące zazwyczaj w postaci spreparowanego tekstu i zdjęcia autentycznej osoby; najczęściej ich bohaterem lub antybohaterem jest osoba publiczna. Autorzy niektórych memów poczuciem humoru przerastają większość współczesnych polskich kabaretów.

Free Bird

Systematycznie zwiększa się skuteczność serwisu YouTube. Aktualną sytuację doskonale obrazują działania przemysłu muzycznego. Wiele zespołów decyduje się na podwójne wydanie płyty kompaktowej oraz jej internetowej wersji, udostępnionej na oficjalnym kanale. Każdy odsłuch powoduje, że zespół czerpie korzyści finansowe z reklam. Oczywiście jest to mniejsza kwota niż dochód ze sprzedaży jednego egzemplarza płyty.

Filmy nieme zawierały raczej krótkie napisy, które – w połączeniu z ruchomymi obrazami – pozwalały widzom zrozumieć znaczenie poszczególnych scen. Dziś łączymy krótki napis z fotografią, nadając jej nowy, często humorystyczny sens. Tak czynią twórcy memów.



Fotografie w poziomie pochodzą z filmu *Metropolis* (1927) Fritza Langa (źródło: archive.org), w pionie zaś – z *Aelity* (1924) Jakowa Protazanowa (źródło: archive.org).

Jednak w ostatecznym rozrachunku o wiele bardziej opłaca się publikować muzykę w serwisach cyfrowych, takich jak Spotify, gdzie po uiszczeniu niewielkiego abonamentu słuchacz otrzymuje dostęp do milionów piosenek. Na Spotify oprócz muzyki nie brakuje okładek płyt, informacji o zespołach, fotografii etc. Żaden koneser muzyczny nie powinien czuć się zawiedziony.

W listopadzie 2015 roku amerykańska kultowa grupa Foo Fighters wydała w ten sposób najnowszy minialbum pt. *Saint Cecilia*. Kiedy na oficjalnej stronie zespołu pojawił się zegar odmierzający czas, fani niemal do końca nie mieli pojęcia, co się wydarzy. Przywołany koncept stanowi egemplifikację maksymalnego wykorzystania sieciowych rozwiązań. Płytę można pobrać bez żadnych opłat lub odsłuchać na youtubowym kanale Foo Fighters.

Na identycznej zasadzie działają studia filmowe. Na YouTube można legalnie oglądać klasyczne dzieła po rekonstrukcji cyfrowej, zrealizowane w takich studiach, jak TOR i KADR. Obie wytwórnie dbają, aby uznanym pozycjom towarzyszyły filmy współczesne, zatem na kanale TOR-u dostępny jest na przykład *Krótki film o miłości* Krzysztofa Kieślowskiego i *Boisko bezdomnych* Katarzyny Adamik.

Prężnie rozwija się zawód youtubera, stanowiący nieodłączny element XXI-wiecznej popkultury. Youtuberzy regularnie publikują kolejne odcinki swoich programów, na które widownia czeka z niecierpliwością porównywalną do emisji *Niewolnicy Isaury*. Niegdyś popularność podobnych seriali można zatem zestawiać z wielomilionową liczbą wyświetleń nagrań youtuberów.

E-learning

Świetnym przykładem służą działania studentów Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki Uniwersytetu Warszawskiego, którzy już na poziomie prac inżynierskich tworzą aplikacje, wspomagające m.in. ludzi niepełnosprawnych wzrokowo. Wykorzystywanie takich narzędzi przez osoby niewidome pozwala im na readaptację w codziennym życiu, ułatwia funkcjonowanie w społeczeństwie. Teraz i oni, Maeterlinckowscy „ślepcy”, śledzą swoich wrogów. Aplikacje tego typu lokalizują bowiem wszelkie zagrożenia oraz przeszkody w rodzaju wielkich kałuż, rozkopów oraz innych utrudnień w komunikacji publicznej, informując użytkownika o zaistniałym problemie.

Dydaktyka szkolnictwa wyższego również zmierza w kierunku multimedialnych ułatwień. Taki stan rzeczy należy w uzasadnionych sytuacjach podkreślać. Oferta interaktywnych zajęć na uczelniach wyższych staje się bowiem coraz bardziej atrakcyjna. Do grona absolwentów dołączyli niepełnosprawni, którzy nie musieli opuszczać swoich mieszkań, aby ukończyć studia; internetowe dzienniki pozwalają rodzicom na bieżąco kontrolować szkolne poczynania swoich dzieci. Przedmioty prowadzone w sieci są równie skutecznym sposobem zdobywania wiedzy, co osobisty kontakt z wykładowcą.



Niegdyś studenci gromadzili się w wielkich aulach, by słuchać wykładów. Dziś zajęcia prowadzone są z wykorzystaniem Internetu. Obok kadry z filmu *Student z Pragi (1913)* Stellana Rye'a. Źródło: archive.org.

Coraz popularniejszą formę zajęć stanowi łączenie tradycyjnych spotkań „face-to-face” z zadaniami zdalnie wykonywanymi przez studentów. Weryfikacja wyników takiej pracy może być bardzo złożona. Tradycyjną ocenę końcową można bowiem uzupełnić wyszczególnieniem różnych umiejętności studenta, który regularnie monitoruje poziom osiągnięty w danej dziedzinie.

Wymieniam tu jedynie pojedyncze elementy wciąż rozwijającego się systemu. Można odnieść wrażenie, że znoszenie kolejnych barier technicznych nie będzie możliwe, ponieważ one właściwie już nie istnieją. Mogą być generowane jedynie przez ograniczenia finansowe, które na fali sukcesów poszczególnych przedsięwzięć będą powoli tracić na znaczeniu.



Tak kiedyś wyobrażano sobie przedmioty wykorzystywane w przyszłości. Dziś wszystko dąży raczej do minimalizacji – wystarczy pomyśleć o tabletach lub smartfonach. Kadr z futurystycznego filmu Jakowa Protazanowa *Aelita* (1924). Źródło: archive.org.

Fade to Black

Połączenie tradycyjnych i nowatorskich technik w szkolnictwie wyższym jest przyszłością uniwersytetów, politechnik oraz akademii na każdej płaszczyźnie ich funkcjonowania. Prawdopodobnie umożliwi ono zniwelowanie granic pomiędzy naukami humanistycznymi a ścisłymi, co okaże się zbawienne dla reprezentantów wspomnianych środowisk. Za przykład niech posłuży cytata z recenzji filmu *Interstellar* Christophera Nolana, autorstwa Ludwika Mastalerz, opublikowanej w dwutygodniku.com:

Ci, którzy nie szczędzą Nolanowi pogardliwych uwag, śmiejąc się z naukowych prezentacji za pomocą kartki i długopisu (mogę się założyć, że w momencie pisania tych słów powstają właśnie tysiące memów na ten temat), najwyraźniej dawno nie mieli w rękę dobrej popularnonaukowej książki, w której nobliści ilustrują skomplikowane teorie zabawnymi przykładami wyjętymi z życia i cytatami z dziecinnych wierszyków, biorąc sobie za motto przewodnie dewizę Einsteina: „Jeśli nie potrafisz opisać czegoś w prosty sposób, to znaczy, że nie rozumiesz tego wystarczająco dobrze”.

Zaistnienie nauk ścisłych w świadomości społecznej staje się możliwe, ponieważ metody nauczania zostały uproszczone. Ten sam proces dotyczy edukacji medialnej – potrzebuje jej znaczna część społeczeństwa, które powinno zrozumieć konieczne zmiany, a następnie rozpocząć wdrażanie ich we własne działania. Choć może być to przygnębiające, epoka Gutenberga dobiega końca. Dla uczelni wyższych proces ten oznacza np. zmierzch ukazywania się drukiem tomów pokonferencyjnych, będących często dla naukowców jedynym pewnym źródłem publikacji. Ich miejsce zajmują wydania internetowe, udostępniane w tak zwanym „open access”. Dzięki nim całe rzesze zainteresowanych określonym materiałem mogą z niego korzystać bez żadnych ograniczeń.

The Beginning?

Tytuł zbioru esejów Jana Tomkowskiego *Zamieszkać w bibliotece* nabiera obecnie innego znaczenia. Internet przeobraża się w nieskończenie wielką bibliotekę, której imponująca zawartość będzie stanowiła zadośćuczynienie dla zwolenników zapachu starego, żółtkłego papieru. Kiedy znikną ostatnie sentymenty, przyjdzie czas na refleksję nad liczbą odbiorców tomu wydanego w sieci. Znacznie przewyższy ona grono czytelników tradycyjnych publikacji, wzbogacających dotąd zasoby uniwersyteckich bibliotek.

Myśl o digitalizacji historii literatury nasuwa jeden wniosek: wypierana forma zostanie zastąpiona czymś bardziej trwałym; czymś, czego nie trzeba będzie odnawiać i ustawiać na półce – a wreszcie stworzy możliwość wypromowania publikacji na szeroką skalę. Istnieje zresztą dobrze prosperujący rynek literatury hipertekstowej, rozwijającej się głównie w Internecie. Pozycje takie jak *Blok* Sławomira Shutego czy *Koniec świata według Emeryka*, autorstwa Radosława Nowakowskiego osiągnęły w pewnych kręgach status utworów kultowych, a hiperteksty stanowią dziś nieodzowne ogniwo literatury. Geneza zjawiska hipertekstualności sięga czasów publikacji popularnej powieści Julio Cortazara *Gra w klasy*; nie należy o tym fakcie zapominać.

Podobnie wygląda zresztą sytuacja na rynku prasowym. Internetowe wydania dzienników są typowym przejawem współczesnych strategii marketingowych. Równocześnie rozwijają się darmowe e-magazyny w rodzaju „Grabarza Polskiego”, poświęconego gatunkom wampirycznym w sztuce i fantastyce oraz powieści kryminalnej. Jego dystrybucja polega na udostępnianiu pliku w formacie pdf. Podział na kulturę niską i wysoką – o ile taki w ogóle istnieje – w internetowej przestrzeni zanika, ponieważ dzięki ułatwionemu dostępowi istniejące nurty wzajemnie się przenikają.

Nowe media są swoistym pałacem z milionem labiryntów. Jesteśmy skazani na poszukiwanie własnego skarbu w gąszczu korytarzy, drzwi, okien, linków, plików, dokumentów etc. Ta gra niesie ze sobą pewne ryzyko, ale toczy się o dużą stawkę. Humaności zyskują bowiem szansę na ponowne zadziwienie świata.



Dla twórców *Metropolis* (Fritz Lang, 1924) przyszłość wyglądać miała jak wielki gmach, przypominający labirynt. Rozwój Internetu sprawił, że labirynt współczesności jest zcyfryzowany. Źródło: archive.org.

PORÓWNAJ, KLIKAJĄC:

Posłuchaj Wojciecha Lorencza, który mówi o internetowych projektach. Oglądaj legalnie filmy na kanale TOR-u. Szukaj inspirujących tekstów w wolnym dostępie.